

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Nie zapisywać węgla do partii

Chyba nie uda się odpolitycznić górnictwa. To zła wiadomość, ponieważ polityka wyrządziła tej branży najwięcej zła. Miałem nadzieję, że po wyborach sytuacja się uspokoi i nowa władza (nie ważne z jakiej partii) skoncentruje się na ratowaniu branży górniczej, firm okołogórniczych i na uzdrawianiu gospodarki związanej z górnictwem. Niestety, węgiel znów stał się zakładnikiem polityki. Co jakiś czas antywęglowe lobby wytacza argumenty, które można streścić tak: górnictwo – zacofanie – marnowanie pieniędzy – niszczenie środowiska – zabieranie pieniędzy podatnikom na ratowanie kopalń. Straszy się ludzi astronomicznymi kwotami, jakie każdy obywatel będzie musiał oddać na górnictwo. Górnicy mają doprowadzić Polskę do ruiny, a energetykę puścić z torbami. Jedynie słuszna ma być polityka zamykania kopalń, likwidowania energetyki węglowej i wysyłania górników na urlopy górnicze albo odprawy.

Linia podziału na zwolenników i przeciwników górnictwa przebiega mniej więcej tak, jak linia podziału między zwolennikami Prawa i Sprawiedliwości a zwolennikami partii opozycyjnych. PiS jest za górnictwem, a opozycja za wolnym rynkiem, czyli za maksymalnym okrojeniem górnictwa. Podział moim zdaniem wydumany, bo przecież nie kto inny jak politycy Platformy Obywatelskiej jeszcze rok temu uznawali swoje plany ratowania kopalń za jeden z najważniejszych punktów programu ekonomicznego dla Śląska. Obecna opozycja postanowiła rozbudować elektrownię w Opolu. Nie chcą przypominać innych, mniej spektakularnych koncepcji. Teraz dziennikarze sprzyjający opozycji uznają górnictwo za godne zamknięcia, zaorania, zlikwidowania i zapomnienia.

Mimo wszystko proponowałbym trochę umiaru w ferowaniu wyroków, np. że przez górnictwo węgla kamiennego i energetykę wykorzystującą węgiel grozi



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Przez minione lata każdy z czołowych polityków poświęcał chwilę uwagi górnictwu tylko wtedy, gdy groził wybuch protestów.

nam brak wody. Przez energetykę węglową mamy zatrute powietrze. Mamy też bardzo drogą energię. Wszystko dlatego, że przez 25 lat nie inwestowaliśmy w energetykę. Nie unowocześniliśmy jej, nie modernizowaliśmy bloków energetycznych, nie szukaliśmy nowoczesnych sposobów produkcji czystych paliw z węgla. Przykłady można by mnożyć. To tak, jakby robić zarzut chłopom sprzed 100 lat, że młócili cepami, żniwowali sierpami i kosami i nie oglądali w TVN Tańca z Gwiazdami. Nie robili tego z powodów oczywistych. Tak samo z oczywistych powodów nasza energetyka węglowa jest w fatalnym stanie. Po prostu nikt w nią nie inwestował.

Przez minione lata każdy z czołowych polityków poświęcał chwilę uwagi górnictwu tylko wtedy, gdy groził wybuch protestów. Czasem miałem wrażenie, że byliśmy traktowani jak rozkapryszone dziecko. Jak wrzeszczy – uspokoić, kiedy się uspokoi – odetchnąć z ulgą.

Trwa ubolewanie nad stanem górnictwa węgla kamiennego. Wśród wielu przyczyn katastrofy wymienia się błędy w inwestycjach, brak koncepcji na temat roli, jaką ma pełnić górnictwo, i mizerny poziom zarządzania tą branżą. Te argumenty są wiecznie żywe, używane od około 25 lat.

Czy ćwierć wieku to zbyt mało dla właściciela, żeby zrobić porządek w swoich firmach? Nikt nie robił porządków, bo byłoby to niepolityczne. Jeżeli obecnie rządząca ekipa znajdzie sposób na to, aby górnictwo odciąć od polityki, to nawet jeżeli nie wszystkie koncepcje naprawy branży zostaną zrealizowane – i tak będzie nieźle. Marzy mi się, aby w końcu powstała jednolita koncepcja na rozwój sektora węglowego, która będzie jasna, precyzyjna i będzie realizowana bez względu na to, kto rządzi. Wbrew pozorom kryzys jest dobrym czasem na stworzenie takiej koncepcji. Węgla nie trzeba zapisywać do partii. Trzeba go wydobywać ku ogólnemu pożytkowi.

KIJ W MROWISKO



Podróż na jednym wózku

Zniecierpliwienie rośnie. Kłopoty się nie kończą. Przyszłość jest niepewna. Tak można streścić długą rozmowę, jaką miałem przyjemność przeprowadzić z kilkoma działaczami z górniczych związków zawodowych. Ponieważ panowie należą do różnych central związkowych, sądzę, że ich poglądy są w pewnej mierze reprezentatywne dla całego środowiska górniczego. Co budzi największe obawy? Oczywiście przyszłość finansowa branży. „Padniemy czy nie padniemy?” – o to pytają związkowców górnicy, a z kolei związkowcy pytali mnie. „Moim zdaniem proces naprawy górnictwa jest na tyle zaawansowany, że najgorszy czas minął. Oczywiście, rynek węglowy jest rozchwiany i trudno prognozować ceny, ale Ministerstwo Energii opanowało najtrudniejsze sprawy” – odpowiadałem. „Proces psucia górnictwa trwał długo, nie można oczekiwać natychmiast widocznej poprawy. Chodzi o to, aby mechanizmy naprawcze zaczęły działać, a będzie dobrze” – dodawałem.

Zapaść górnictwa trwała przez lata, ponieważ nie było odwadnego, aby zajął się tą branżą w sposób odpowiedzialny. Dla świętego spokoju unikano działań naprawczych. Czy sytuacja została opanowana? Moim zdaniem na tyle, że nie grozi nam niekontrolowany bieg wydarzeń. Jednak przestrzegam wszystkich, którym wydaje się, że rząd PiS znalazł sposób na omijanie praw ekonomii. Rząd podjął działania, dzięki którym można ułatwić naprawę górnictwa i nie mają one nic wspólnego z czarodziejskimi sztuczkami. Często wydaje mi się, że w branży górniczej część rozczarowań



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

Warto, aby do wszystkich dotarła prosta prawda – górnictwo i energetyka wykorzystująca węgiel kamienny jadą na jednym wózku.

wynika z przeświadczenia, że po powołaniu Ministerstwa Energii do górnictwa popłynę strumień pieniędzy. Niestety, taka operacja jest niemożliwa. Czekanie na pieniądze, które mają spaść z nieba, spowoduje jeszcze większe rozczarowania. Nie ma innego sposobu na przetrwanie kryzysu niż realizacja planów przygotowanych przez zarządy spółek węglowych.

Na Śląsku żyjemy problemami górnictwa, a dopiero w tle, rzadko, dostrzegamy problemy energetyki wykorzystującej węgiel kamienny. Energetyka potrzebuje inwestycji, żeby przetrwać. Jeżeli nie będziemy mieli dobrze funkcjonujących elektrowni, węgiel z polskich kopalń nie będzie potrzebny. Chyba że kopalnie będą w stanie konkurować na rynku europejskim z dostawcami węgla z Rosji, Australii, USA i innych krajów. Byłoby dobrze, ale to raczej mało prawdopodobne.

Energetyka poważnie zaangażowała się w naprawę polskiego górnictwa. To rozsądna decyzja. Powiązanie energetyki z górnictwem węgla kamiennego powinno nastąpić, zanim doszło do upublicznienia spółek energetycznych. Niestety chwilowe potrzeby budżetu i bezkrytyczna wiara, że tylko giełda może zapewnić firmie rozwój, doprowadziły do trudnej sytuacji. Górnictwo potrzebuje inwestycji. Energetyka też ich potrzebuje. Sztuka polega na tym, aby jak najlepiej wykorzystać ograniczone środki. Nie wiem, w jakim stopniu jest to jasne dla wszystkich, ale teraz w znacznej części są to już wspólne środki górnictwa i energetyki. Warto, aby do wszystkich dotarła prosta prawda – górnictwo i energetyka wykorzystująca węgiel kamienny jadą na jednym wózku.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Lepszy kawałek niż nic

W lipcu powinniśmy poznać wyniki prac analitycznych, dzięki którym zostanie określone zapotrzebowanie na węgiel energetyczny, na węgiel dla sektora komunalnego i dla indywidualnych gospodarstw. Dowiemy się, z jakiej części górnictwa trzeba zrezygnować. Na razie nadwyżkę rocznego wydobycia węgla energetycznego nad popytem szacuje się na poziomie 8–10 mln ton. „Skoro nie można sprzedać węgla energetycznego, niech kopalnie zwiększą wydobycie węgla grubego, bo jest droższy” – takie hasło jest uznawane za lekarstwo, dzięki któremu branża górnicza zwiększy dochody. Idea bałamutna. Nie w każdej kopalni da się zwiększyć wydobycie węgla grubego. Poza tym ile tego surowca potrzeba na rynku i jaka cena będzie atrakcyjna dla odbiorców? Teraz mamy wiedzieć. Wcześniej też wiedzieliśmy, ale ta wiedza na nikim nie robiła wrażenia.

Ciekaw jestem, co zrobi Ministerstwo Energii, żeby tym razem nie można było obojętnie omijać faktów. Jak już okaże się, o ile trzeba zmniejszyć wydobycie, aby na rynku zapanowała równowaga, wtedy łatwo będzie określić, co oddać Spółce Restrukturyzacji Kopalń, a co zachować. Zostaną ci, którzy fedrują najefektywniej węgiel, który jest potrzebny. Tak przynajmniej rozumiem dotychczasowe wysiłki resortu. Ponieważ oficjalne komunikaty ministerstwa są tak zawile, że przy nich Pytla jest mistrzynią jednoznaczności, trzeba polegać na gdybaniu.

Niejednoznaczność komunikatów płynących z Ministerstwa Energii ma wady i zalety. Zaletą jest to, że skoro mało kto rozumie, o co chodzi, to też niewielu się buntuje. Wadą zaś jest to, że skoro niewiele można z tego zrozumieć, to należy obawiać się najgorszego.

Ministrowie Tchórzewski i Tobiszowski wciąż stąpają po cienkim lodzie. Nie mogą drażnić strony społecznej wypowiedziami, w których będą stawiać wyżej ekonomię niż funkcje socjalne, które teraz górnictwo realizuje przede wszystkim. Nie mogą także krzyknąć: Ministerstwo stawia wszystkim, a jak będzie za mało, to zaprosimy na poprawiny. Ponieważ rząd chce naprawiać górnictwo bez wywoływania niepokojów społecznych, na razie zbyt głośno nie porusza tematów finansowych. Jednak finanse są ograniczone i nie da się wycisnąć więcej pieniędzy ze spółek energetycznych, banków i państwowych instytucji finansowych. Dlatego nie ma wyjścia – trzeba w sposób przekonujący pokazać rzeczywisty obraz branży i jej przyszłość.

Za późno już na ratowanie wszystkiego. Dobrze, gdyby udało się uratować chociaż część. Czy ministrowie Tchórzewski i Tobiszowski przekonają, że lepszy kawałek niż nic? Może być ciężko. Dotychczasowi sojusznicy (reprezentatywne związki zawodowe we wszystkich spółkach węglowych) będą musieli w sposób niezobowiązujący wyrazić swoje niezadowolenie. Zwrócić uwagę na wzrost zagrożenia niepokojami społecznymi i słać do rządu informacje o tym, jak bardzo strona społeczna jest niezadowolona z pogarszającej się jakości dialogu. Zawsze tak było, że po okresie miodowym w relacjach górnicze związki zawodowe – rząd nadchodził czas kwasów i dąsów. Mam nadzieję, że tym razem brak zadowolenia będzie ściśle reglamentowany i nie wymknie się spod kontroli. W przypadku kopalni Kazimierz Juliusz w 2014 roku i w przypadku kopalni Kompanii Węglowej na początku 2015 roku za uspokojenie niekontrolowanego niezadowolenia trzeba było zapłacić wygórowaną cenę – podpisać nierrealne porozumienia, które nigdy nie mogły być dotzymane.